W grudniowy dzień na Wzgórzu Kościuszki

Fot. Z. Adamski

Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 1971

ŻYCZY

pracownikom Celwiskozy i ich rodzinom

DYREKCJA i SAMORZĄD ROBOTNICZY

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY • ODZNACZONA HONOROWĄ ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 35 (447) 31 grudnia 1970 r. Rok XVIII

Noworoczny wywiad z dyrektorem naczelnym mgr S. Boguszem

Za pomyślne wyniki roku — słowa uznania dla załogi

„WSPÓLNY CEL": Jak Towarzysz Dyrektor ocenia wyniki naszego zakładu w roku 1970?

DYR. BOGUSZ: Rok 1970 należy zaliczyć do trudniejszych lat w historii Celwiskozy.

Na takie określenie składają się zasadniczo dwa powody:

Po pierwsze: wprowadziliśmy do planu trzy nowe uruchomienia, oparte na własnych pracach badawczych, a mianowicie — elaston, włókno wysoko wytrzymałe i elanę modyfikowaną.

Po drugie: zamiast celulozy bielonej przeszliśmy na produkcję celulozy niebielonej, co spowodowało zmniejszenie o około 12 mil. zł osiągniętych wyników wartościowych.

Globalny plan wartościowy został jednak wykonany a zobowiązanie całej załogi osiągnięcia miliardowej wartości produkcji w cenach porównywalnych, zrealizowane zostało z nadwyżką.

Mimo wykonania planu wartościowego jak i dodatnich wyników ekonomicznych, nie rozwiązaliśmy w roku 1970 wszystkich postawionych przed nami zadań.

Nie wyprodukowaliśmy zaplanowanej ilości elastonu, chociaż opanowaliśmy produkcję tego asortymentu, a nasz główny odbiorca „Elasticana" wyprodukował z naszego włókna próbną partię wyrobów.

Nie wyprodukowaliśmy także zaplanowanej ilości 1000 ton włókna wysoko wytrzymałego, ale wyniki rozruchu mechanicznego i technologicznego przekonują nas, że największe trudności mamy już poza sobą.

Podobnie wygląda sytuacja z elaną modyfikowaną: przy końcu roku uzyskaliśmy pierwszą partię przerobową tego włókna.

Tak więc — chociaż nie rozwiązaliśmy do końca wszystkich problemów związanych z uruchomieniem nowych asortymentów, wartościowo potrafiliśmy nadrobić braki w planie ogólnym przedsiębiorstwa, jak również stworzyliśmy bazę techniczno-produkcyjną dla pomyślnego wykonania zadań, które stają przed nami w roku 1971.

W roku 1970 część naszej załogi pracowała w nowym czterobrygadowym systemie pracy. Skrócenie czasu pracy pozwoliło na lepszą regenerację sił naszej załogi i lepszy wypoczynek po pracy. Jednym z następnych osiągnięć roku była wyraźna poprawa warunków pracy w naszym przedsiębiorstwie. Zanotowaliśmy dalszy spadek stężeń dwusiarczku węgla, szczególnie w Oddziale Belowaczek i Włókniarni, jak również wysiłkiem całej załogi, potrafiliśmy zmniejszyć ilość wypadków w pracy o około 25% w porównaniu z rokiem 1969.

Jest to niewątpliwie sukces całej załogi, kolektywnego i jednokierunkowego działania wszystkich czynników politycznospołecznych jak i administracji przedsiębiorstwa.

„WSPÓLNY CEL": Przed nami trudny rok 1971. Jak jesteśmy przygotowani do nowych zadań?

DYR. BOGUSZ: Dla wykonania zadań roku 1971 stworzyliśmy zasadniczą bazę w roku 1970.

(Dokończenie na str. 2)

„Inż. Jerzy Stec zbiera i opracowuje minerały, Jan Nanowski nie tylko kolekcjonuje znaczki, ale swoje opracowane zbiory wystawia na ogólnopolskich wystawach..."
O „Hobby w rytmie muzyki poważnej" piszemy na stronie 3 w dzisiejszym numerze „Wspólnego Celu".

SPOTKANIE W REDAKCJI

Z okazji zdobycia przez „Wspólny Cel" pierwszej nagrody w konkursie CRZZ, o czym piszemy szerzej wyżej, odbyło się w redakcji naszej gazety spotkanie kolegium redakcyjnego z Dyrekcją i Samorządem Robotniczym, w którym wziął również udział inspektor Stanisław Żak ze Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych, oraz kierownik działu bhp naszego zakładu Mieczysław Dębski.

Spotkanie upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze. Dyrektor naczelny mgr Stanisław Bogusz, I sekretarz KZ PZPR mgr inż. Józef Straszewski i przewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Łuc wysoko ocenili działalność naszej gazety w roku 1970, w zakresie propagowania zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy.

Szczególnie pożyteczne dla zakładu jest zainicjowane przez „Wspólny Cel" współzawodnictwo między odziałami produkcyjnymi i usługowymi, w zakresie bhp, rozliczane półrocznie, o przechodnie puchary ufundowane przez redakcję.

Nagroda CRZZ podzielona została w następujący sposób, między członków redakcji, współpracowników i korespondentów, którzy wyróżniali się w realizacji założeń konkursu CRZZ: Stanisław Kozar — 1050 zł, Zbigniew Adamski — 1050 zł, Stanisław Borzęcki — 1000 zł, mgr Jadwiga Trzeciakowa — 550 zł, Józef Sukniewicz — 350 zł, Bolesław Bar i Konstanty Berndt po 200 zł, Zdzisław Rześniowiecki i Kazimierz Wiśniewski po 150 zł, Zygmunt Bieda, Kazimierz Osiecki i Janina Muzalewska po 100 zł.

STAAR

LISTY DO REDAKCJI

Tylko pół godziny

— „Jak wynika z notatki p.t. „Czy słusznie?" zamieszczonej w numerze 31 naszej gazety, nieliczna grupa pracowników dojeżdżających do Jeleniej Góry domaga się, aby szatnia była otwierana godzinę przed rozpoczęciem pracy, a nie tak jak dotychczas, o pół godziny wcześniej.

Niestety nie będziemy mogli zadość uczynić tym żądaniom.

Po pierwsze — jak słusznie Towarzysz Redaktor zauważył — szatnia została zamknięta w trosce o utrzymanie w niej należytego porządku, czego domagała się załoga wytwórni w listach do redakcji.

Po drugie — nadal jeszcze — choć nie tak często, jak poprzednio — zdarzają się wypadki kradzieży i dewastacji urządzeń higieniczno-sanitarnych mimo, że szatnia otwarta jest tylko pół godziny przed rozpoczęciem i pół godziny po zakończeniu zmiany. W ostatnim czasie na przykład skradziono kilka kranów wodnych a nawet całe umywalki. Pozostawienie szatni otwartej na dłuższy czas, ułatwiłoby tylko działalność złodziejom.

Po trzecie — szatnią opiekuje się na zmianach pracownica zatrudniona w pijalni mleka. Zatrudnienie specjalnych szatniarek, któreby mogły należycie dopilnować pomieszczeń szatni i łaźni w okresie łamania zmian, w dobie walki o racjonalne wykorzystanie każdego etatu i zwiększenie wydajności pracy, byłoby marnotrawstwem czasu pracy. Dlatego szatnia musi być zamykana jak dotychczas. Kierownik Oddziału Regeneracji Ługu — A. Kułakowski.

Pierwsze miejsce dla naszej gazety

Przez dwa lata z rzędu: w 1968 i 1969 r. nasza redakcja zajmowała trzecie miejsce w konkursie gazet zakładowych „na najlepiej prowadzoną działalność popularyzacyjno-propagandową, w zakresie ochrony pracy", organizowanym przez Główny Inspektorat Pracy Centralnej Rady Związków Zawodowych i otrzymywała nagrodę w wysokości 2.500 zł.

W tym roku odnieśliśmy wielki sukces, zdobywając pierwszą nagrodę w wysokości 5.000 zł i wyprzedzając wszystkie gazety zakładowe kraju. Na naradzie redaktorów gazet zakładowych, która odbyła się w grudniu br. w Warszawie, oprócz nagrody redakcja otrzymała pismo następującej treści:

—„Główny Inspektorat Pracy CRZZ składa Waszemu Zespołowi gratulacje z powodu przyznania I nagrody w konkursie gazet zakładowych „na najlepiej prowadzoną działalność popularyzacyjno-propagandową w zakresie ochrony pracy w 1970 roku."

Popularyzatorska działalność Waszej Redakcji przyczyniała się do rozwiązywania zagadnień ochrony pracy oraz stałej poprawy warunków pracy w Waszym zakładzie.

Wyrażamy przekonanie, że w dalszej pracy Redakcja będzie nadal rozwijała tę problematykę, poszukując zgodnie z potrzebami nowych, bardziej skutecznych form popularyzacji ochrony pracy, nierozłącznie związanej z zagadnieniami produkcji i efektywności gospodarowania. Główny Inspektor Pracy CRZZ — Henryk Kowalski.—"

Również otrzymaliśmy pismo z gratulacjami od Prezydium Rady Zakładowej, w którym m. in. czytamy:

—„Prowadzona stale akcja na łamach naszej gazety, popularyzująca osiągnięcia oraz krytykująca zaniedbania w zakresie bhp, jak też prowadzenie doraźnych akcji przez Redakcję „Wspólnego Celu", w dużym stopniu przyczyniły się do zmniejszenia wypadkowości i podniesienia ogólnego stanu bhp w bieżącym roku. Prezydium Rady Zakładowej jest głęboko przekonane, że zaszczytne wyróżnienie będzie dalszym czynnikiem mobilizującym Kolegium Redakcyjne, dla dalszego popularyzowania i krytycznego spojrzenia na zagadnienia bhp w naszym zakładzie, w roku 1971. Przewodniczący Rady Zakładowej — Tadeusz Łuc. —"

Stanisław Kozar

Grupy związkowe

— „W związku z notatką p.t. „Czas najwyższy" z numeru 32 naszej gazety wyjaśniam, że narady produkcyjne na których omawiany powinien być całokształt spraw nurtujących załogę oraz na których powinny być udzielane wszelkiego rodzaju wyjaśnienia dotyczące pracy, winny być organizowane przez grupy związkowe. Niestety nie wszyscy mężowie zaufania w naszej wytwórni wypełniają ten obowiązek.

Rada Oddziałowa to nie sam przewodniczący ale również 13 jej członków. W tym samym numerze naszej gazety w rubryce p.t. „Co sądzę o nowym systemie?" Tadeusz Sobczyński, który jest członkiem naszej Rady Oddziałowej, daje dość ogólne wyjaśnienie na ten temat. Sądzę, że nie można mówić o kształtowaniu naszych zarobków w nowym systemie w oderwaniu od tego, jak będziemy pracowali, sprawy te bowiem ściśle się ze sobą wiążą. Właśnie od naszej pracy będzie zależny nasz zarobek.

Sprawy związane z nowym systemem gospodarczym były dość szeroko wyjaśniane. Pisała o nich nasza gazeta, mówiła zakładowa rozgłośnia, były wykresy, plansze i szeroka propaganda wizualna.

Jeżeli w którejś grupie związkowej istnieje jeszcze potrzeba wyjaśnień, mężowie zaufania powinni zwołać zebranie grupy. Rada oddziałowa jak i kierownicy poszczególnych komórek organizacyjnych, są gotowi do udzielenia na tych zebraniach potrzebnych wyjaśnień. Przewodniczący RO — Wytwórni Celulozowych — Czesław Kubicki.—"

Naturalne zużycie

—„W odpowiedzi na notatkę w gazecie w sprawie rzekomo dużych strat oleju w Oddziale Włókniarni, posłużę się dowodami pobrania i zwrotu z kilku ostatnich miesięcy br. (w pierwszej kolejności pobranie olejów, w drugiej zwrot): sierpień — 1920 kg — 354 kg, wrzesień — 2159 kg — 200 kg, październik — 1720 kg — 200 kg, listopad — 2284 kg — 180 kg, grudzień — 1580 kg — 182 kg.

Są to dane dotyczące wszystkich stosowanych w naszym Oddziale olejów i smarów. Z tego zestawienia wynika, że straty nie są tak duże, jakby wynikało z notatki. Bo przecież zużycie oleju to nie strata.

Straty występują tylko w wypadkach awaryjnych jak np. pęknięcie reduktora, zużycie uszczelki, nieszczelność urządzeń itp.

Pozostałe ilości oleju ulegają naturalnemu zużyciu. Technolog Oddziału Włókniarni — T. Łojko.—"

Czekają od lipca

—„W odpowiedzi na notatkę z nr 33 „Wspólnego Celu" w sprawie niedoboru w umywalni kierowców, uprzejmie komunikuję, że postawione zarzuty są słuszne. Dnia 3 lipca br. złożyłem zlecenie w Dziale Głównego Mechanika (warsztat hydrauliczny) na założenie brakujących umywalek oraz przegląd i uzupełnienie braków w instalacji wodnej. Pomimo częstych rozmów telefonicznych i osobistego kontaktowania się z Mistrzem tego warsztatu, do dzisiaj niestety nie przystąpiono do wykonania prac.

Dnia 21 lipca br. złożyłem również zlecenie do Działu Głównego Mechanika (warsztat stolarski) na wykonanie 7 tretów do umywalni, jako robotę pilną. Do dnia dzisiejszego wykonano tylko 4 szt., które założono w umywalni warsztatu samochodowego, nadal brak 3 szt. do umywalni kierowców. Zastępca kierownika transportu — W. Jakubowicz.—"

(Dokończenie na str. 2)

Brygada Henryka Graczaka

Brygada Pracy Socjalistycznej Henryka Graczaka z Oddziału Włókniarni, zainicjowała w naszym zakładzie zobowiązania dla uczczenia Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, Zakładowej Organizacji Partyjnej, zobowiązania te zrealizowała i zameldowała o ich wykonaniu w dniu konferencji. Była to nie pierwsza inicjatywa tej ambitnej brygady, która w lutym 1969 zdobyła Srebrne Odznaki BPS, a w roku 1970, również w lutym, Złote Odznaki.

Brygada składa się z 15 osób, jej członkowie nie tylko dobrze pracują ale angażują się w pracy społecznej i partyjnej.

Bronisław Zawieja niedawno został wybrany I sekretarzem nowej, Oddziałowej Organizacji Partyjnej, która powołana została na zmianie, Władysław Żukiewicz jest członkiem Prezydium Związkowej Rady Oddziałowej, Czesław Kubicki przewodniczącym tej rady, Józef Żukowski grupowym partyjnym.

Brygadzista Henryk Graczak rozpoczął pracę w naszym zakładzie w roku 1954 jako suszarkowy, potem awansował kolejno na zmianowego suszarek, zmianowego włókniarek, obecnej od trzech już lat jest brygadzistą w Oddziale Włókniarni.

Koleżeński ale wymagający od współpracowników, daje dobry przykład swoim kolegom nie tylko w pracy zawodowej ale również w pracy społecznej, jest członkiem egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej.

Wartość zrealizowanych przez brygadę Henryka Graczaka zoobowiązań, które zadecydowały m. in. o przyznaniu brygadzie pierwszego tytułu i Srebrnych Odznak BPS wynosiła 35.000 zł, przed zdobyciem drugiego tytułu i Złotych Odznak BPS brygada zrealizowała zobowiązania wartości 24.000 zł. Zrealizowane od tego czasu nowe zobowiązania przyniosły 20.000 zł.

Brygada Henryka Graczaka realizuje w czynie społecznym różnego rodzaju prace użyteczne dla zakładu i miasta, poprawia stan estetyczny oddziału, dba o poprawę warunków higieny i bezpieczeństwa pracy.

Członkowie brygady, z których wielu mieszka w Cieplicach, pracują również w swoim mieście, biorąc udział w pracach komisji społecznych powoływanych przez Prezydium tamtejszej MRN.

Duży wpływ na dobre wyniki brygady ma również Emil Gorczyca, mistrz Oddziału Włókniarni, który jest opiekunem brygady.

O Brygadzie Pracy Socjalistycznej Henryka Graczaka usłyszymy na pewno jeszcze nie jeden raz.

Konstanty Berndt

Noworoczny wywiad

(Dokończenie ze str. 1)

W I kwartale 1971 roku powinniśmy oddać do użytku nową maszynę, budowaną i montowaną we własnym zakresie, do produkcji elastomu. Zasadniczym jednak problemem roku 1971 to wprowadzenie nowych zasad ekonomicznych w naszym przedsiębiorstwie, poznanie mechanizmu działania tych zasad, nie tylko przez administrację przedsiębiorstwa ale przez cały aktyw polityczno-społeczny i całą załogę.

Wzrost płac uzależniony jest od osiągnięcia i poprawy założonych zadań ekonomicznych. Zadania te polegają na obniżeniu kosztów materiałowych, wzroście jakości wszystkich produkowanych asortymentów i zrealizowaniu zadań, przyjętych do umowy w sprawie postępu technicznego. Są to zadania w pełni realne.

Musimy jednak być pewni faktu, że start do nowych zadań, następuje z pozycji wysokich efektów, osiągniętych w roku 1970. Stąd też musimy stoczyć zgodną batalię przy udziale całej załogi, o każdą jedną złotówkę obniżki kosztów własnych i każdą jedną złotówkę poprawy jakości produkcji.

Dalsze wane zadania ma do spełnienia służba mechaniczna, w zakresie zabezpieczenia parku maszynowego, realizacji postępu technicznego i planu poprawy warunków pracy a przede wszystkim w potanieniu wszystkich remontów maszyn i urządzeń.

Duży ciężar spoczywa na załodze Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji, która w zakresie bodźców materialnego zainteresowania jest bezpośrednio związana z wynikami ogólnymi przedsiębiorstwa i jej wkład w pomyślną realizację zadań inwestycyjnych i postępu technicznego jak i remontów w przedsiębiorstwie, jest bardzo istotny.

Załoga Celwiskozy rozwiązała już niejedno trudne zadanie. Jestem więc głęboko przekonany, że wspólnym wysiłkiem, zadania roku 1971 zostaną pomyślnie, z nadwyżką zrealizowane.

„WSPÓLNY CEL": Jak Towarzysz Dyrektor ocenia rolę naszej gazety w życiu zakładu?

DYR. BOGUSZ: Nie tylko nasza załoga ale i czynniki zewnętrzne, oceniają wysoko naszą gazetę zakładową, czego najlepszym dowodem jest. m. in. przyznanie jej przez Głównego Inspektora Pracy Centralnej Rady Związków Zawodowych pierwszej nagrody w konkursie „na najlepiej prowadzoną działalność popularyzacyjno-propagandową w zakresie ochrony pracy w roku 1970".

Dużą rolę gazety zakładowej w zakresie popularyzowania nowego systemu ekonomicznego, potwierdziła ankieta, przeprowadzona wśród części naszej załogi w lipcu br.

Również wysoko należy ocenić działalność krytyczną gazety, piętnującą tu i ówdzie występujące w naszym zakładzie niedociągnięcia i braki.

Szczególnie jednak chciałbym podkreślić stale wprowadzane przez „Wspólny Cel" nowe metody, nie tylko w zakresie form i treści samej gazety ale przez organizowanie różnego rodzaju akcji i podejmowanie pożytecznych dla zakładu inicjatyw.

Należałoby życzyć redakcji „Wspólnego Celu" aby w dalszym ciągu jej działalność w tym kierunku się rozwijała.

Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym stwierdzić, że za osiągnięcie pomyślnych wyników w roku 1970 należą się całej załodze naszego zakładu. najwyższe słowa uznania.

Sukcesy roku 1971 są niewątpliwie zasługą kolektywnego, jednokierunkowego działania, wszystkich czynników polityczno-społecznych w naszym przedsiębiorstwie, całej naszej ofiarnej załogi.

Wyrazy uznania należą się także naszej załodze, za dojrzałość polityczną w niełatwych dniach grudniowych br.

Z okazji Nowego Roku 1971 składam wszystkim pracownikom oraz ich rodzinom serdeczne życzenia, dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i powodzenia w życiu rodzinnym.

Rozmawiał

STANISŁAW KOZAR

Z tegorocznych ćwiczeń obiektowych Zakładowego Oddziału Samoobrony w naszym zakładzie. Służba odkażania i dezaktywacji w akcji.

Fot. Z. Adamski

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

W klubie sportowym

—„W odpowiedzi na uwagi z numeru 29 „Wspólnego Celu" zamieszczone w notatce o trudnościach w pracy Klubu „Dolnoślązak" komunikuję, że Zarząd podejmuje szeroką akcję zmierzającą do zwiększenia liczby działaczy sportowych. Liczymy że współpracę zadeklarują pracownicy zakładów jeleniogórskich, oraz że przybędą do pracy w klubie członkowie partii, którym zostaną przydzielone zadania pracy w sporcie, przez nowe Egzekutywy OOP.

Czy nam się to uda, pokaże się już w styczniu 1971, kiedy to planujemy zorganizowanie walnego zebrania klubu. Prezes JMKS „Dolnoślązak" — Józef Wojnarowski.—"

Pracowity

—„W odpowiedzi na notatkę z numeru 31 „Wspólnego Celu" p. t. „Pracowity" informuję, że Aleksander Wiatier za wykonanie pieca c.o. z materiału zakładowego został ukarany potrąceniem 100% funduszu zakładowego za rok 1970. Jednocześnie niepokoi nas fakt wydawania kluczy z portierni osobom nieupoważnionym do ich pobierania.

Jak wiadomo, po godzinach pracy i w dni świąteczne klucze mogą być wydawane tylko za pisemną zgodą kierownika lub dyspozytora zakładu.

Dlaczego w tym przypadku odstąpiono od tej zasady, jest dla nas niewyjaśnioną tajemnicą. Zastępca kierownika SOWI — inż. E. Błaszczyk."

Każdy sprząta po sobie

—„W związku z notatką w „Rozmaitościach" w nr 33 stwierdzam, że na dachu Oddziału Włókniarni faktycznie leżały zdemontowane stare kanały wentylacyjne, od czasu awarii wentylacji, a więc dłużej niż pisze autor notatki. Dział Głównego Mechanika nie usuwał tych kanałów z dachu mimo ustnych interwencji Kierownika Oddziału. Dopiero po ukazaniu się notatki w „Wspólnym Celu" na ten temat, kanały zostały zrzucone z dachu a przy tej okazji został połamany płotek okalający skwer, chociaż oczywiście można było tego uniknąć.

Niestety na tym skończyła się „praca" zainteresowanych. Dopiero Oddział Włókniarni musiał zorganizować wywóz kanałów na złomowisko, ponieważ Kierownik Oddziału Remontowego oświadczył, że to do niego nie należy.

Od dawna wprowadzono u nas w zakładzie zasadę, że każdy sprząta po sobie, niestety, widocznie nie dotyczy to Oddziału Remontowego. Kierownik Oddziału Włókniarni — B. Majtyka.—"

W Mały słownik ekonomiczny

WYNIKOWY POZIOM KOSZTÓW

— wskaźnik wyrażający stosunek kosztów (powiększonych o oprocentowanie środków trwałych i saldo strat i zysków nadzwyczajnych) do wartości sprzedanej produkcji (pomniejszonych o podatek obrotowy).

Niski stosunkowo poziom kosztów świadczy o dobrej pracy przedsiębiorstwa. Jeżeli np. w 1970 r. przedsiębiorstwo osiągnęło wynikowy poziom kosztów 80% (t.zn. koszty stanowiły 80% wartości sprzedaży) to poprawą będzie osiągnięcie w 1971 r. — 76%, a pogorszeniem 95%. Przejście z 80% na 76% oznacza, że produkcja jest tańsza, w drugim przypadku produkcja jest o 15% droższa.

Wskaźnik wynikowy poziomu kosztów kieruje zainteresowania przedsiębiorstwa na obniżanie kosztów własnych i winien być stosowany tam, gdzie duże wahania kwoty zysku nie odzwierciedlają wysiłków przedsiębiorstwa. Wskaźnik ten powiwinien być stosowany w przedsiębiorstwach, które:

— wytwarzają szeroki asortyment o zróżnicowanej rentowności,

— charakteryzują się niską rentownością,

— produkują wyroby, na które jest ograniczone zapotrzebowanie,

— zużywają do produkcji drogie, deficytowe surowce i materiały.

»Bliżej książki współczesnej«

Redakcja „Głosu Pracy" przy współudziale CRZZ i poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki organizuje również w tym roku, tradycyjny już konkurs—plebiscyt „Bliżej książki współczesnej".

Już wkrótce zamieścimy w naszej gazecie regulamin konkursu, obecnie przypominamy, że jak w latach poprzednich, czytelnicy naszej gazety będą głosowali na najlepsze książki polskich autorów współczesnych, przeczytane i wydane lub wznowione w roku 1970.

Głosowanie odbywać się będzie przy pomocy kuponów zamieszczonych w naszej gazecie.

Niektóre fragmenty książek biorących udział w konkursie—plebiscycie zamieszczać będziemy w naszej gazecie.

Dzisiaj pierwszy fragment, z książki Janusza T. Dybowskiego „Bunt Paryża".

J. T. Dybowski

BUNT PARYŻA

—„W starym parku czaiła się śmierć. Bataliony Bergereta rozbite poprzedniego dnia na przedpolach Asnières i Courbevoie, walcząc rozpaczliwie z wielokrotną przewagą wroga, musiały cofnąć się poza Sekwanę, nie zdążywszy wysadzić w powietrze mostu na rzece. Na karkach komunardów wersalczycy nie tylko wdarli się na most i opanowali go, umocnili zasiekami i kilkoma bateriami armat, ale szli dalej i dopiero noc przerwała ich pochód. Bali się posuwać w zadrzewionym terenie pośród ciemności bezksiężycowej nocy. Gdyby poszli tak dalej, padłoby zapewne tego wieczora i samo Neuilly, klucz do bram stolicy Francji.

Pośród zabudowań tego przedmieścia pięć rozbitych batalionów powstańczych liczyło swoje straty, opatrywało rannych, grzebało kolegów poległych w nierównej walce. Straty były ogromne, upadek ducha wielki.

— Jeżeli rano nie przyjdzie pomoc — szeptali gwardziści — jutro przyniesie nam ostateczną klęskę.

— Gdzie jest Bergeret? — pytali inni. — Niech zda nam sprawę z przyczyn tak wielkiej porażki. Zdobycie przeprawy na Sekwanie przez wersalczyków to więcej niż przegrana bitwa jednej legii, to utrata największej linii obronnej Paryża.

— Gdzie Bergeret, gdzie Beregeret? — pytano coraz natarczywiej.

— Pojechał po posiłki do Komitetu — odezwał się ktoś. — Rano pewnie wróci z paroma nowymi batalionami.

— Ciągle nam obiecują te posiłki — szemrali gwardziści. — Na najbardziej zagrożonej pozycji dali nas garść zaledwie. Nasza legia stopniała do niecałych trzech tysięcy chłopa i kilkunastu siedmiofuntówek. Gdzie jest nasza wielka artyleria, gdzie trzysta batalionów Gwardii

— Bergeret powinien wiedzieć.

— Ale uciekł...

— Rano się pokaże — odezwał się gruby major ze sztabu generała.

— Rano pokaże się wersalska śmierć — mruknął ponuro jakiś stary gwardzista, któremu kolega owijał bandażem zranioną głowę.—"

Fragment książki—którą wypożyczyć można w Związkowej Bibliotece Beletrystycznej

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL"

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.

Opowiadanie myśliwego

Kilkanaście lat temu Koło Łowieckie „Szarak", do którego wówczas należałem, dzierżawiło w nadleśnictwie Lubań duży obwód łowiecki.

Był piątek, 13 listopada, gdy wyznaczony przez zarząd koła udałem się wczesnym rankiem do nadleśnictwa w Lubaniu na naradę. Sprawnie poprowadzone zebranie zakończyło się szybko i już około południa mogłem odwiedzić znajomego leśniczego. Szczęśliwie zastałem go w domu. Propozycję wspólnego zapolowania na sarny, leśniczy przyjął bez entuzjazmu.

Dzień był typowo jesienny, zimny, wilgotny, dżdżysty. Ciężkie ołowiane chmury zwolna sunęły na niskim pułapie, potęgując jeszcze i tak przygnębiający ponury nastrój jesieni.

— „Toż to psa trudnoby z domu wygonić w taką pogodę, a panu chce się jeszcze łazić po lesie..."

Leśniczy był wyraźnie w złym humorze. Gderał niemiłosiernie na pieskie życie i zakichany los, ale buciska na nogi wciągał i córkę pogonił, aby co rychlej podgumowany płaszcz mu przyniosła.

Zanim zdążyłem powiedzieć coś na swoje usprawiedliwienie, stary flintę na ramię zarzucił i całkiem raźno ruszył w kierunku henrykowskiego lasu. Musiałem dobrze wyciągać nogi, by dorównać mu w marszu.

Czas jakiś szliśmy w milczeniu. Zły byłem na siebie, że w taką pogodę wyciągnąłem go z ciepłej kancelarii gdzie ślęczał nad biurkiem, zawalonym stosem papierów, nad pilną — jak twierdził — robotą. Wiedziałem, że żyłka myśliwska wzięła w nim górę nad poczuciem służbowego obowiązku. Wiedziałem, że w nocy będzie odrabiał zaległości. Należało jakoś przeprosić starego za to zamieszanie, jakie swoim niespodziewanym zjawieniem się wywołałem, lecz nim powiedziałem cokolwiek, leśniczy znów się odezwał.

— „Pójdziemy z tego końca Henrykowa, od młyna. Są tam stare stawy bez wody, gęsto porosłe trawą. Sarny spotka pan tam zawsze. W lecie widziałem tam jałową, okulawioną kozę, którą koniecznie należy odstrzelić, jeżeli dotychczas henrykowskie ‚burki" już jej nie zadusiły. Niech pan uważa. Wyraźnie kuleje na lewą, przednią cewkę. —"

Po chwili zaś, jakby odgadując moje pełne wyrzutów sumienia myśli, ciągnął dalej:

— „Niech mi pan nie bierze za złe tego gderania. Pracy wprawdzie mam huk i wszystko pilne, ale gnaty też trzeba trochę rozprostować. Jak przejdziemy sobie parę kilometrów, to i mnie sprawnie pójdzie wypełnianie asygnat, sporządzanie sprawozdań, zestawień, wykazów i panu też lepiej będzie się w tej „wiskozie" pracowało. Najbardziej nie lubię pracy biurowej i ona najwięcej mnie męczy. To zmora każdego leśnika, choć u was w przemyśle też tego na pewno nie brak. Ileż to lasu wycina się na te diabli wiedzą komu potrzebne papierzyska i ile drogocennego czasu człek marnotrawi przy biurku. Ktoś to powinien usprawnić. Zbyt drogo kosztuje nas ta biurokracja."

Chciałem staremu tłumaczyć, że system organizacyjny naszej gospodarki, system centralnego planowania i zarządzania wymagają od nas prowadzenia obszernej nieco sprawozdawczości, sporządzania szczegółowych zestawień GUS itp., ale przecież...

Dochodziliśmy właśnie na miejsce. Szeroki pas rozdzielał las henrykowski na dwa duże kompleksy. Równe prostokąty szuwarów otoczone groblami, szeregiem ciągnące się w kierunku starego, dawno nieczynnego młyna wskazywały, że kiedyś były tu stawy.

W oddali czerniały się dachówki dużej, rozległej wioski.

Stanąłem na „pewnym" przesmyku. Czas jakiś widziałem mego przewodnika, jak maszerował groblą w kierunku młyna. Potem zniknął mi z oczu zupełnie.

Deszczyk siąpił drobniutko, ale skuteczne. Pod butami chlupotała woda. Nasiąknięta kurtka zdwoiła swój ciężar. Z ronda kapelusza monotonnie kapały pojedynczę krople. Wilgotna stal sztucera jeszcze bardziej ziębiła i tak już przemarznięte ręce. Gdy zgrabiałymi z zimna palcami ładowałem broń naliczyłem w torbie trzynaście naboi. Na zegarku dochodziła godzina trzynasta...

Nagle kątem oka dostrzegłem, że z prawej strony coś żółtego przemknęło nad groblą. Szybki zwrot głowy i widzę, jak stary lisiura sznuruje łąką w stronę ciemniejszej ściany boru, wlokąc za sobą piękną, puszystą kitę. Odprowadziłem wzrokiem rabusia, póki nie zniknął między drzewami.

Powoli przeniosłem wzrok w lewo i... zdrętwiałem. Na samym środku łąki stał dzik! Nieoczekiwany widok grubego odyńca w odległości około 130 kroków, sparaliżował na moment moje ruchy. Stałem jak zahypnotyzowany.

Dziś po latach doświadczeń łowieckich wiem dobrze, jak szybko i bezszelestnie potrafi poruszać się ten potężny mieszkaniec naszych lasów.

Wówczas było to pierwsze moje spotkanie z odyńcem.

Otoczony ścielącą się nad łąką mgiełką, podobny był raczej do zjawy, aniżeli do materialnej istoty.

Czy zwierz zwietrzył mnie, czy instynktownie zwrócił gwizd w moją stronę i znieruchomiał, dość że zrobił wrażenie zdziwionego moim widokiem oraz speszonego swoją nierozwagą. Stan zakłopotania dzika musiał trwać dość długo. Wystarczył mi bowiem na podjęcie decyzji i uchwycenie komory w krzyżu lunety.

Powoli ściągnąłem spust. Odyniec zwalił się w ogniu.

Wbrew starym myśliwskim zwyczajom nie jestem przesądny. Ale kiedy na stacji kolejowej w Lubaniu nadając dzika na bagaż stwierdziłem, że waży 130 kg, obiecałem sobie na wszelki wypadek zawsze zabierać ze sobą trzynaście kul do mojego sztucera i korzystać z każdej nadarzającej się okazji polowania w trzynastym dniu miesiąca.

Jak dotychczas obietnicy tej zawsze przestrzegam, źle na tym nie wychodząc.

Dziś, gdy oglądam groźne szable mego pierwszego odyńca, z żalem myślę, że spotkanie to mam już poza sobą.

Apolinary Andrzej Kułakowski

Przyjęcia i prezenty

Pewnego dnia mieliśmy dość pilną sprawę do jednego z wydziałów w naszym zakładzie. Niestety, telefonicznie nic nie mogliśmy załatwić. Mówiono nam zadzwońcie później, a równocześnie w słuchawce, z „drugiego planu" słyszeliśmy odgłosy jakiegoś większego, wesołego spotkania.

Kiedy spojrzeliśmy na kalendarz, wszystko się wyjaśniło.

Były imieniny kierownika.

Składki z okazji imienin to sprawa powszednia w niektórych wydziałach w naszym zakładzie.

Niby przymusu nie ma, ale jak nie dać skoro imieniny obchodzi zwierzchnik, obojętnie czy w wyższym czy w niższym stopniu służbowym?

Najgorsza jest dola tych najniżej postawionych w hierarchii zakładowej. Dać zawsze wypada — brać nigdy nie ma okazji.

Czas jednak najwyższy skończyć z wszelkiego rodzaju imieninowymi przyjęciami w zakładzie i składkami mniej lub więcej dobrowolnymi.

Mówi o tym wyraźnie nowe pismo okólne Prezesa Rady Ministrów, które również przewiduje wyciąganie konsekwencji służbowych w stosunku do osób, które nie stosują się do wydanych zakazów.

STAAR

Uczmy się lepszej gospodarności

Pewnego dnia grudniowego, zgłosił się w Dziale Zaopatrzenia pracownik zakładu, z oprawą żeliwno-stalową do rur jarzeniowych, z prośbą o jej odprzedanie. Twierdził, że oprawę wybrał z wielu podobnych, przeznaczonych na złom, znajdujących się na przyczepie obok Oddziału Włókniarni.

Nowa taka oprawa kosztuje nas 403 zł, odprzedana jako złom przynosi tylko 40 zł.

Ponieważ oprawa, którą przyniósł pracownik mogłaby po odpowiedniej konserwacji jeszcze służyć, zachodziła obawa, że na przyczepie znajduje się więcej takich dobrych opraw, i że mamy do czynienia z dużym marnostrawstwem społecznego, zakładowego mienia.

Na prośbę naszej redakcji Kierownik Działu Głównego Energetyka zlecił przeprowadzenie rozeznania w tej sprawie.

Zdaniem osób, które przeprowadzały rozeznanie, pracownik nie mógł wziąć przyniesionej przez siebie do Działu Zaopatrzenia oprawy ze złomu, gdyż były tam wyłącznie oprawy zupełnie nie nadające się do dalszego użytku.

Ale przy tej okazji okazało się, że nadal nie segreguje się u nas złomu jak należy, gdyż jak stwierdzono, na przyczepie o której mowa wyżej, oprawy jarzeniowe znajdowały się wśród śmieci, szkła i innych odpadów i były niechybnie przeznaczone do wywiezienia na śmietnisko.

Każdy kawałek złomu wywieziony na śmietnisko to kilka lub kilkadziesiąt złotówek, z naszej zakładowej kieszeni, wyrzucone w błoto.

Ponieważ apelowanie o właściwą gospodarkę trwa już zbyt długo, domagamy się wreszcie wyciągania wniosków w stosunku do tych, którzy nie chcą się nauczyć gospodarności.

Czy nie można sprawdzić, kto marnuje złom w zakładzie, mieszając go ze śmieciami?

Zbigniew Adamski

OGŁOSZENIA

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1593, wystawioną dla Jerzego Komody.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1313, wystawioną dla Mieczysława Kubackiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 896, wystawioną dla Aleksandry Płócienniak.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1199, wystawioną dla Marii Paszkowskiej.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1056, wystawioną dla Teresy Urbańczyk.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1134, wystawioną dla Reginy Kawki.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1240, wystawioną dla Wiesławy Tymickiej.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do Działu Kadr.

Hobby - w rytmie muzyki poważnej

W „Wspólnym Celu" przedstawiliśmy już czytelnikom wielu ciekawych hobbystów, pracowników naszego zakładu.

Inż. Jerzy Stec zbiera i opracowuje minerały, Jan Nanowski nie tylko kolekcjonuje znaczki, ale swoje opracowane zbiory wystawia na ogólnopolskich wystawach filatelistycznych i zdobywa medale, rencista Feliks Klupś ma duży zbiór monet, który prezentował na wystawie w sali Zakładowego Ośrodka Propagandy, Ryszard Kozik posiada duży zbiór widokówek, mgr Tadeusz Panaś m. in. zbiera ekslibrisy.

Tę listę różnego rodzaju kolekcjonerów można by ciągnąć w nieskończoność.

Różnego rodzaju zamiłowania świadczą , że umiemy spędzać pożytecznie czas wolny od pracy.

TADEUSZ KRZYWICKI, pracownik Oddziału Włókniarni ma także swoje hobby, ciekawe i inne niż przytoczyliśmy wyżej.

Lubi muzykę i to poważną. Zbiera płyty z nagraniami utworów sławnych kompozytorów i wykonawców.

W swoim zbiorze ma już ponad 300 płyt, między innymi utwory Czajkowskiego w wykonaniu orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie pod dyrekcją W. Rowickiego, utwory Pucciniego, Verdiego, Rachmaninowa, Rimskij-Korsakowa i innych.

Tadeusz Krzywicki specjalnie lubi utwory kompozytorów rosyjskich i radzieckich, stąd w jego zbiorze właśnie wiele płyt z tymi utworami. Jest częstym bywalcem Domu Książki, gdzie w stoisku z płytami, z którym utrzymuje stały kontakt, od czasu do czasu kupuje nową płytę do swoich zbiorów.

Ma również w swojej kolekcji płytę włoską z nagraniem opery „Rigoletto", którą kupił w komisie za niebagatelną kwotę... 800 zł.

Muzyką interesował się od najmłoszych lat, cała rodzina była zresztą muzykalna, Tadeusz Krzywicki gra na skrzypcach.

Kiedy mieszkał w Warszawie chodził często na koncerty, ten brak w Jeleniej Górze usiłuje nadrobić zbieraniem płyt.

W swoim zbiorze ma również bardzo cenne, pierwsze wydanie krakowskie utworów Chopina, które ma zamiar ofiarować miejscowej szkole muzycznej, jako nagrodę dla najlepszego ucznia.

Nie opuszcza jednak żadnej okazji jaka się nadarza aby pójść jeszcze dzisiaj na dobry koncert. Regularnie chodzi na doroczne koncerty muzyki poważnej w Cieplicach i finały w jeleniogórskim teatrze.

Zakładową Rozgłośnię prosimy więc o uwzględnienie w swoim programie muzycznym również upodobań pracownika Oddziału Włókniarni Tadeusza Krzywickiego.

Bolesław Bar

Nasze pociechy

Piotruś Jawurek idzie w ślady ojca i mimo zaledwie pięciu lat, jest zapalonym turystą.

Bierze więc nie tylko udział w wycieczkach i imprezach organizowanych przez Zakładowe Koło PTTK ale w zimie wybiera się wraz z rodzicami na narty w góry, gdyż mimo młodego wieku, jest już dobrym narciarzem.

W nowym roku wyjedzie w lecie z rodzicami na Mazury.

Ojciec Piotrusia Jerzy Jawurek jest kierownikiem narzędziowni w Dziale Głównego Mechanika, a mamusia pracuje w księgowości.

Tekst Z. Adamski,

zdjęcie K. Wiśniewski

2 cyklu: NOWI SEKRETARZE

Po wprowadzeniu nowej struktury organizacyjnej, Podstawowa Organizacja Partyjna Działu Głównego Energetyka składa się z trzech organizacji oddziałowych: Wydziału Wodno-Chemicznego, Wydziału Kotłowni i Wydziału Elektrycznego, Sekretarzem tej ostatniej OOP wybrany został STANISŁAW ORŁOWSKI.

Do Jeleniej Góry przyjechał w roku 1946 i pracował kolejno w PMS, JWO, Fabryce Części Zamiennych i od sierpnia 1962 roku w naszym zakładzie, mając już za sobą 16-letni staż pracy w zawodzie elektryka.

Od roku 1968 jest brygadzistą młodzieżowej brygady ZMS.

—„Z młodymi pracownikami mojej brygady — mówi Stanisław Orłowski — żyję w serdecznych, przyjacielskich stosunkach. Wspólny język, jaki z łatwością znajduję w rozmowach z moimi podopiecznymi, jest chyba wynikiem tego, że jestem ojcem dwóch dorosłych synów (20 i 17 lat), z których starszy, absolwent pomaturalnej szkoły turystycznej, już pracuje zawodowo, a młodszy jest wzorowym uczniem trzeciej klasy liceum ogólnokształcącego. Dzięki dobrym stosunkom — wydajność w naszej brygadzie znacznie wzrosła, a w czerwcu br. nasza brygada odznaczona została Srebrną Odznaką Brygady Pracy Socjalistycznej. —"

Stanisław Orłowski został wybrany sekretarzem OOP po raz pierwszy.

Do najważniejszych zadań, które stoją przed Oddziałową Organizacją Partyjną Wydziału Elektrycznego zalicza przede wszystkim otoczenie stałą opieką młodzieży pracującej w wydziale, opiekę nad Kołem ZMS oraz zachęcanie młodzieży do stałego podnoszenia swoich kwalifikacji.

W pracy wewnątrzpartyjnej Oddziałowa Organizacja Partyjna będzie dbała o dalszy wzrost szeregów partyjnych. Wszyscy członkowie organizacji otrzymają konkretne zadania partyjne, co jakiś czas, systematycznie przeprowadzana będzie analiza, jak członkowie partii wywiązują się z tych obowiązków.

Podstawowa Organizacja będzie analizowała wykonanie zadań produkcyjnych i stale czuwała nad ich realizacją.

Mgr Jadwiga Trzeciakowa

ROZMAITOŚCI MIEDZINKI DOCINKI

KOLOROWE BALONIKI

Chociaż dzisiaj sylwester — nie chodzi wcale o kolorowe baloniki sylwestrowe.

Z balonikami przyszli panowie z bhp, niespodziewanie, pewnego dziesiątego, na drugiej zmianie, do naszego oddziału.

Wśród pracowników zrobił się popłoch nie lada. Niektórzy kryli się po kątach i uciekali, ale wyłapał ich wszystkich mistrz i kazał dmuchać w baloniki.

Rezultat w paru wypadkach był nieprzyjemny.

Teraz już każdy pilnuje sam siebie i zgłasza się do mistrza, który udziela kiedy ktoś jest „niepewny" dnia wolnego.

ja-na

●

Szanowny panie redaktorku!

Na jednej z szaf pomiarowych w Dziale Głównego Energetyka jest napis: „ciepłofikacja".

Dziwnie to brzmi, ale wyraz musi być chyba prawidłowy, skoro pojawił się „w drodze służbowej".

Spodziewamy się, że wkrótce ukażą się u nas nowe szafki z napisami: „zimnofikacja", „gorącofikacja", „letniofikacja" itp.

I wstydzimy się, że nie wiemy co to znaczy. Nie ma takiego wyrazu również w żadnym słowniku, może więc pan redaktor nam wytłumaczy, co to znaczy „fikacja", bo co znaczy ‚ciepło" wiemy.

Z poważaniem Telesfor

●

Czekamy na zimę i śnieg, a tu jesień przedłuża się...

I nawet zdążyły już wylecieć w Wytwórni Celulozy niektóre szyby, dzięki szklarzom, którzy kitowali tylko do wysokości, do jakiej sięga ręka.

A że okna mamy wysokie i wysoko, już teraz wieje.

Więc, zatykamy otwory po szybach papierami i myślimy: aby do wiosny!

He

●

W łaźni i szatniach kotłowni, rozpoczęto prace związane z instalacją wentylacji, powybijano więc w ścianach otwory. Nie przewidziano jednak chyba, że po jesieni następuje zima, na czym najgorzej wychodzą pracownicy korzystający z tych szatni i łaźni. Albowiem grudniowa temperatura różni się nieco np. od wrześniowej, o czym jednak chyba nie wszyscy wiedzą...

zet

●

Konia z rzędem temu, kto wymyślił aby znoszoną odzież i obuwie oddawać w magazynie odzieżowym!

Urąga to najprostszym przepisom sanitarnym, utrudnia życie w magazynie, zatruwa tam powietrze, gdyż jak wiemy, pracownicy niejednokrotnie aby się tylko wyliczyć z odzieży, przynoszą zamiast poprzednio używanej odzieży, stare łachy znalezione gdzieś na śmietnikach i w zakamarkach zakładu.

Koniecznie trzeba znaleźć inne rozwiązanie. Zwracamy się z tym do Działu BHP.

Józ-ko

●

Już czwarty albo nawet piąty wózek, którym przewożone są posiłki ze stołówki do Działu Głównego Energetyka, został skradziony.

Trzeba więc znowu w rękach nosić naczynia z mlekiem i posiłkami.

Z jednej strony zadziwiający jest upór złodzieja, który chyba wkrótce otworzy sklep z wózkami, a z drugiej należy dziwić się niezaradności pracowników, którzy mając już pewne smutne doświadczenie, nie potrafią uchronić swojego mienia przed kradzieżą.

ZT

●

Chwaliliśmy w naszej gazecie dobrze wydany i dostarczony pracownikom harmonogram pracy w ruchu ciągłym czterobrygadowym na rok 1970, nie możemy jednak powtórzyć, niestety, pochwał, z okazji ukazania się nowego harmonogramu na rok 1971.

Nie oznaczono w nim takich dni świątecznych jak 1 stycznia, 1 maja i kilka innych w I półroczu, są również błędy, ja np. na stronie 28, gdzie zamiast sumy godzin przepracowanych przez brygadę I(A) powtórzono godziny miesiąca grudnia.

Jadt

218737. 1970 IV

WIADOMOŚCI Sportowe

Bogdan Lengiewicz naszym najlepszym sportowcem 1970 r.

Już po raz szósty z rzędu, działacze i trenerzy wybierali najlepszego sportowca naszego klubu.

W pierwszym etapie naszego plebiscytu przedstawiciele poszczególnych sekcji typowali kandydatów do tego zaszczytnego tytułu.

Przedstawiciele sekcji zapaśniczej zaproponowali dwie kandydatury: Krzysztofa Nycka mistrza Polski juniorów w wadze do 62 kg w stylu klasycznym i Adama Bącala zwycięzcę indywidualnego turnieju zapaśników II ligi w wadze do 90 kg w stylu klasycznym i wicemistrza Dolnego Śląska w tej wadze.

Przedstawiciele piłkarzy spośród zawodników naszej drużyny ligi okręgowej do tytułu najlepszego sportowca wysunęli: stopera Bernarda Jarzinę oraz trzech wychowanków naszego klubu — pomocnika Zdzisława Rogalę, obrońcę, reprezentanta Dolnego Śląska juniorów Kazimierza Ferenca i długoletniego bramkarza naszej pierwszej jedenastki Stanisława Głogowskiego.

Aż pięciu kandydatów zaproponowali trenerzy kolarstwa Edward Olejniczak i Janusz Maceluch.

Bogdana Lengiewicza reprezentanta Polski w kolarstwie torowym, Andrzeja Łabusa przełajowego mistrza Dolnego Śląska w jeździe na czas indywidualnie i parami, członka kadry narodowej juniorów, pierwszego w challengu kolarskim okręgu wśród juniorów, Andrzeja Łakomskiego i Jacka Bałwasa obiecujących juniorów.

Po raz trzeci z rzędu najlepszym sportowcem naszego klubu wybrany został kolarz Bogdan Lengiewicz, który otrzymał maksymalną ilość możliwych punktów — 35.

Walka o pozostałe czołowe lokaty rozegrała się między kolarzami i zapaśnikami. Wyszli z niej zwycięsko kolarze, którzy niewątpliwie mieli na swoim koncie w roku 1970 więcej sukcesów od zapaśników.

A oto pełna lista naszego plebiscytu 1970 roku:
1. kolarz Bogdan Lengiewicz, 2. kolarz — Andrzej Łabus, 3. zapaśnik — Krzysztof Nycek, 4. kolarz — Włodzimierz Biłous, 5. zapaśnik — Adam Bącal, 6. kolarz — Andrzej Łakomski, 7. kolarz — Jacek Bałwas, 8—11. piłkarze: Bernard Jarzina, Zdzisław Rogala, Kazimierz Ferenc i Stanisław Głogowski.

Stanisław Kozar

Już ponad 90 piłkarzy brało udział w barwach Dolnoślązaka, w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej, począwszy od roku 1962.

Spora to kadra i można by z niej ułożyć na pewno niejeden dobry skład. Redakcja proponuje ułożenie jednego najlepszego składu.

Takie jest zadanie naszego nowego konkursu—plebiscytu, w którym przewidujemy nagrody dla czytelników i dyplomy dla najlepszych piłkarzy.

Zachęcamy więc do udziału w naszym konkursie i przypominamy nazwiska niektórych piłkarzy którzy już nie grają obecnie, a których nazwiska warto przy takiej okazji przypomnieć.
Bramka: Motylewski, obrona: Rutkowski, Pawlukiewicz, Kubisz, Żarczyński Waldemar, Mierzwiński, Judka, Wydra, Kościelny, Szwabowicz, Martyniuk, Sławiński, Wypich, Kaszkur. Pomoc i atak: Zug, Weis, Rydinger, Grabke, Chmielewski, Pośpiech, Skrzypczyk, Więcek, Jędrysik, Kocot, Markowski, Łukasik, Kiszka, Dąbrowski, Głowacki, Wiór.

A oto nowe propozycje najlepszych jedenastek:
MARIAN KLIMEK proponuje następujący skład: Głogowski — Rutkowski, Jarzina, Pawlukiewicz, Mierzwiński — Rydinger, Zdebel — Weis, Skrzypczyk, Zug, Głowacki.

Redaktor rubryki sportowej proponuje skład: Głogowski — Szwabowicz Stefańczyk, Pawlukiewicz, Czepa — Wiór, Zdebel — Weis, Żarczyński, Grabke, Głowacki.

Czekamy na następne propozycje.

Analiza sezonu piłkarzy

Piętnaście spotkań, w tym 8 na wyjeździe, trzynaste miejsce w tabeli, 13 punktów, stosunek bramek 19:25 — oto bilans jesieni piłkarzy Dolnoślązaka.

Zanim w następnym numerze naszej gazety zapoznamy się z wypowiedzią trenera naszych piłkarzy — Edwarda Nalewajki, przeprowadzimy dzisiaj małą analizę niepomyślnego sezonu jesiennego.

Z ośmiu spotkań wyjazdowych Dolnoślązak przywiózł tylko 3 punkty, wszystkie z Wrocławia. Złożyło się na nie zwycięstwo 2:1 z mistrzem rundy jesiennej Pafawagiem, co chyba było największą niespodzianką i dużym sukcesem, oraz remis 1:1 z wrocławską Gwardią.

Niepowodzenia zaczęły się już od pierwszej porażki aż 0:6 z Odrą. 1:3 nasi piłkarze przegrali z Polonią w Świdnicy, 0:2 z ostatnią drużyną tabeli Polarem Zakrzów, po 1:2 ze Ślęzą Wrocław i Bielawianką i 2:3 z drużyną Stanisława Zagrodnika Stalą Chocianów.

W siedmiu spotkaniach na własnym terenie nasi piłkarze zdobyli 10 punktów.

Przegrana przed własną publicznością miała miejsce w ostatnim meczu sezonu z Moto Jelczem 0:1, dwukrotnie miały miejsce remisy: 1:1 z Lechią Dzierżoniów i 0:0 z Victorią Wałbrzych.

Najwyższe zwycięstwo 3:0 odnieśli piłkarze w spotkaniu z Turowem, 4:2 z Zagłębiem Lubin, 2:1 z Górnikiem Ib Wałbrzych i 1:0 z Górnikiem Słupiec.

W rozgrywkach mistrzowskich jesieni barwy naszego klubu reprezentowało dwudziestu piłkarzy.

We wszystkich 15 spotkaniach mistrzowskich grali tylko: Czepa, Kałużny i Zalega. Po 14 razy — Jarzina, Bratek i Żarczyński, 13 razy — Rogala, po 12 razy Głogowski i Wochna, 11 — Osiński, 9 Stefańczyk, po 8 Domański i Ferenc, po 7 Rokiciński i Foks, po 4 razy Burkat i Ragiel, 3 razy Węgrzyn, dwukrotnie Jabłoński, jeden raz Szmerło.

Dziewiętnastoma bramkami zdobytymi przez naszą drużynę w jesieni, podzielili się:
Żarczyński i Bratek po 6, Osiński — 3, Kałużny — 2, Czepa 1 i jedna samobójcza.

ES

*

W grudniu duży sukces odniósł zapaśnik Dolnoślązaka Janusz Żurawski.

Na ogólnopolskim turnieju przedspartakiadowym w Warszawie w wadze do 87 kg zajął pierwsze miejsce. Żurawski m. in. pokonał Kornackiego z Olimpii Poznań, reprezentanta Polski na mistrzostwach Europy (IV miejsce) oraz aktualnego mistrza Polski w tej wadze Andrewskiego z AKS Chorzów.

es

Kobiety naszego zakładu

HALINA TREBUNIAK ukończyła Zasadniczą Szkołę Zawodową w naszym zakładzie i w roku 1969 podjęła pracę w Wydziale Gospodarki Pozaoperacyjnej.

Jest aktywistką Zakładowego Oddziału Samoobrony, w służbie propagandowo-informacyjnej jest fotoreporterem i w tym charakterze brała udział w tym roku w XIII Ćwiczeniach Powszechnej Samoobrony Chemii w Boguszowie oraz w ćwiczeniach obiektowych.

Za zdjęcia wykonane na ćwiczeniach w Boguszowie, przesłane następnie do Biuletynu Informacyjnego PS Chemii, otrzymała piękne wyróżnienie: odznakę „Wzorowego Fotoreportera".

Po pracy Halina Trebuniak chętnie czyta książki, chodzi do kina oraz kolekcjonuje fotosy aktorów filmowych.

Tekst i zdjęcie **Z. ADAMSKI**

pod redakcją J. Nanowskiego

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1. miasto w Jugosławii, 7. piosenka polska, 13. miesiąc postu u Muzułmanów, 14. miasto w Nepalu, 15. miłośnik, 16. likwidacja, 17. walet kierowy lub treflowy, 18. taniec marynarzy holenderskich, 19. starożytna nazwa Saony, prawego dopływu Rodanu, 20. angielski tytuł szlachecki, 21. ubytek na wadze towaru, spowodowany wyschnięciem, 22. karaluch, 25. ptak odwiedzający nas zimą, 27. galman krzemianowy, uwodniony krzemian cynku, 29. mieszanie kart, 31. ryś stepowy, 34. trunek, 36. koreańska złotówka, 37. kolejka, kolejność, 39. wyspa na Morzu Czerwonym, 41. lewy dopływ Irtyszu, 42. imię męskie, 43. szałas pasterski w górach, 44. obrączka u spodu kolumny, 45. port w południowo-zachodnich Indiach, 46. owoc południowy, 47. lauretka jednego z konkursu chopinowskich.

Pionowo:

1. masyw górski w Birmie, 2. system górski w Azji Środkowej, 3 .zakładnik, 4. ajer, 5. posążek bóstwa, 6. mieszaniec wielbłąda jednogarbnego z dwugarbnym, 8. przełożony klasztoru, 9. zagajnik, 10. hitlerowski obóz jeńców wojennych, 11. wyznawca Chrystusa, 12. szukał miliona, 16. miasto w południowej Turcji, 18. włoska potrawa narodowa, 20. wyspa filipińska, 23. chodzi do tyłu, 24. postrach mankowiczów, 26. dowód zapłaty upoważniający do odbioru towaru, 28. osiedle z pięknym zabytkowym pałacem w powiecie grodziskko-mazowieckim, 29. miasto na wyspie Hondo (Japonia), 30. dawna nazwa Kujbyszewa, 32. port bałtycki w NRF, 33. warzywa, 35. rzeka w ZSRR 38. ksiądz z „Pana Tadeusza", 40. skroplona para na roślinach, 41. zdrobniałe imię żeńskie, 43. makabryczna profesja.

Rozwiązania krzyżówki noworocznej należy nadsyłać do redakcji do 10 stycznia 1971 roku. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną bony książkowe.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 30:
Poziomo: parawan, Aruba, amarant, akant, binokle.
Pionowo: kalamarie, saturator, tarantula, rak, ban.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosowała Halina Trybuniak

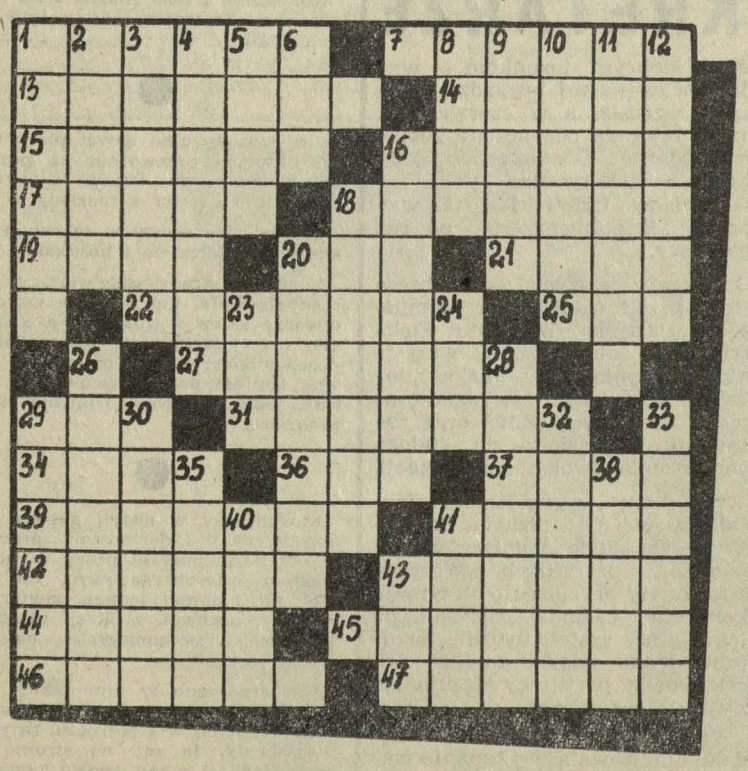

na turystycznym szlaku

Grudzień 1970 r.

Tak jak co roku — proponujemy naszym Czytelnikom przyjemne spędzenie urlopu zimowego, w 33 górskich schroniskach i domach wypoczynkowych, dostosowanych przez PTTK do potrzeb stałych wczasów zimowych. Gwarantują one uczestnikom wygodne noclegi, pełne wyżywienie oraz szkolenie narciarskie pod kierunkiem instruktorów.

Wczasy te trwają od 18 stycznia do 1 kwietnia 1971 r., turnusy są dwutygodniowe, koszt pobytu w zależności od terminów i miejscowości, według ulgowej taryfy dla członków związków zawodowych wynosi od 540 do 930 zł.

A oto miejscowości wczasów narciarskich:
KARKONOSZE: Hala Szrenicka, Odrodzenie, Strzecha Akademicka, Andrzejówka.
GÓRY BYSTRZYCKIE: Pod muflonem, Orlica w Zieleńcu, Jagodna w Spalonej.
GÓRY STOŁOWE: Pasterka, Śnieżnik, Równica.
BESKID ŚLĄSKI: Barania Góra, Szczyrk, Klimczok, Szyndzielnia, Przegibek i inne.
BESKID ŻYWIECKI: Hala Krupowa, Zawoja.
GORCE: Turbacz, Przehyba.
BESKID SĄDECKI: Jaworzyna, Magura Masłowska.
TATRY I PODHALE: Polana Chochołowska, Ornak, Hala Gącienicowa, Kalatówki, Roztoka.
BIESZCZADY: Ustrzyki Górne.

Bliższych informacji w sprawie wczasów zimowych udziela Biuro Zakładowego Oddziału PTTK. Zachęcamy! Urlop przyjemnie można spędzić również w zimie!

Zdzisław Rześniowiecki

Oprócz wczasów stałych, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje dla wprawnych narciarzy, wczasy wędrowne, tak zwane półświadczeniowe-talonowe.

Uczestnicy tych wczasów korzystają z noclegów i wyżywienia w obiektach PTTK, gdzie płacą talonami.

Skierowanie ulgowe kosztuje 180 zł.

A oto punkty wyjściowe wędrownych szlaków narciarskich: w rejonie Tatr Dom Turystyczny w Zakopanem, w Beskidach Dom Wypoczynkowy PTTK w Bielsku-Białej, w Krynicy i Zwardoniu, w Sudetach, w Domu Wypoczynkowym PTTK w Jeleniej Górze, w Polanicy i Wałbrzychu.

Bliższych informacji w sprawie wczasów wędrownych udziela Biuro Oddziału PTTK.

Rzes.

Należy przypuszczać, że śnieg tej zimy nie zawiedzie, i że już wkrótce wyruszymy na białe szaleństwo w góry, o co postara się Zakładowy Oddział PTTK, organizując popularne już wśród naszych turystów „Niedziele w górach."

Ale do narciarskich ewolucji: skrętów, zjazdów, podchodzenia a także wywrotek, trzeba organizm — a specjalnie mięśnie nóg, przygotować wcześniej.

Każdy rozsądny narciarz przed wyjazdem na zimowy urlop lub niedzielną wyprawę w góry, powinien przeprowadzać w domu odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne.

Wtedy organizm będzie lepiej przygotowany, wczasy lub wyprawa przebiegną planowo i nie będzie zwichniętych lub złamanych nóg.

RZ

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1971
— wielu pięknych wycieczek i imprez turystycznych
życzą
miłośnikom turystyki
Zarząd Oddziału PTTK
i Redakcja
„Na turystycznym szlaku"

Na szlaku do Białego Jaru
Fot. Z. Adamski

Jeleniogórskie Zakłady Graficzne 2487 20.XII.1970 2.000 A3×2 druk. VII kl. g C-17/1176/70